

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/74954,Od-uroczystego-postawienia-krzyza-do-jego-obrony-Nowa-Huta-1957-1960.html>



ARTYKUŁ

Od uroczystego postawienia krzyża do jego obrony - Nowa Huta 1957-1960

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

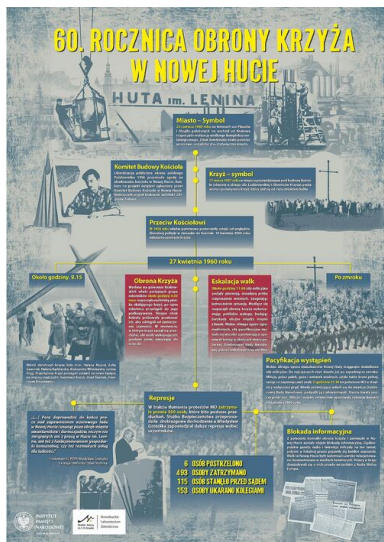
Autor: WOJCIECH PADUCHOWSKI 29.09.2020

W dniu 17 marca 1957 r. wielotysięczne rzesze wiernych przybyły na skrzyżowanie ulic Karola Marksa i Władimira Majakowskiego. Grupa mężczyzn z Bieńczyca przyniosła w procesji wielki krzyż wykonany przez miejscowego

stolarza-rolnika Jana Biernacika.

Krzyż stanął w głębi placu – dopiero później, gdy zaczęto prowadzić wykopy pod przyszłą świątynię, przybliżono go w stronę ulicy. Wszystkim udzielała się podniosła atmosfera święta. Na uroczystość poświęcenia Krzyża, na miejscu którego miał stanąć w przyszłości – takie były plany – pierwszy kościół w Nowej Hucie, przybył arcybiskup Eugeniusz Baziak, który celebrował mszę świętą. W uroczystej procesji szły dzieci, młodzież szkolna, grupy w strojach regionalnych, duchowieństwo oraz wierni wraz z orkiestrą Huty im. Lenina – co z pewnością było ewenementem. Procesję prowadził ksiądz prałat Stanisław Czartoryski. Okna nowohuckich bloków zostały świątecznie przystrojone. Wierni czekający na placu śpiewali *Boże coś Polskę*. Arcybiskup, a za nim duchowni, po kolei całowali krzyż. Administrator parafii bieńczyckiej ksiądz Stanisław Kościelny mówił:

Wzięliśmy na swoje barki krzyż i mamy ten krzyż dźwigać aż do szczęśliwego zakończenia.



**Obrona Krzyża Nowohuckiego -
IPN Kraków**

Gomułkowska „normalność”?

W Nowej Hucie istniały już inne kościoły, które wzniesiono jeszcze przed rozpoczęciem budowy Nowej Huty.

Znajdowały się one jednak wszystkie na obrzeżach miasta-dzielnicy. Pomimo doniosłości uroczystości nikt z jej uczestników nie spodziewał się chyba, że sakralizacja tego miejsca za trzy lata stanie się niejako powodem do stanięcia – wielu – w obronie uniwersalnych wartości, wolności i sumienia. Splendoru uroczystościom dodawał fakt przeprowadzenia z niej transmisji radiowej przez rozgłośnię „Kraj”. W takich okolicznościach wydawało się, że i do Nowej Huty powraca „normalność”, a tzw. odwilż październikowa wzbiera, skoro nawet władza komunistyczna, tym razem spod znaku Władysława Gomułki, poprzez radio chce pokazać nowe oblicze Nowej Huty. Do tej pory przecież to nowe miasto miało być miejscem człowieka tylko i wyłącznie posiadającego, jak to określano, światopogląd materialistyczny i tylko taki tu mógł się wykuwać i egzystować. Symbolem tego były nadal nazwy ulic: m.in. Karola Marksa (dzisiejsza ul. Ludźmierska), przy której stanął krzyż, oraz pobliskie, Armii Radzieckiej/Czerwonej (dzisiejsza ulica Edwarda Rydza-Śmigłego) oraz Rewolucji Październikowej (dzisiejsza ulica generała Władysława Andersa).

Do tej pory to nowe miasto miało być miejscem człowieka tylko i wyłącznie posiadającego, jak to określano, światopogląd materialistyczny i tylko taki tu mógł się wykuwać i egzystować. Symbolem tego były nadal nazwy ulic: m.in. Karola Marksa (dzisiejsza ul. Ludźmierska), przy której stanął krzyż.

Nikt wtedy nie wiedział, że w gabinetach KC PZPR, UB oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych rządu PRL w 1955 r. powstał makiaweliczny plan dotyczący rozbicia organizacyjnego polskiej emigracji na zachodzie Europy. Transmisja z uroczystości kościelnych w Nowej Hucie była malutką częścią planu/operacji skierowanej przeciwko polskiej emigracji. To właśnie tego typu transmisje czy też publikacje miały przekonać zagranicę o „normalności” Gomułkowskiej (już w tym czasie) wersji Polski ludowej. Chciano w ten sposób skłonić co wybitniejsze postacie emigracji do powrotu do kraju, a tym samym osłabić jej polityczne oddziaływanie. Przekaz miał być prosty. Skoro nawet w Nowej Hucie dzieją się takie rzeczy z poparciem władz, to musiało w Polsce dojść do zasadniczych zmian. My dziś wiemy, że jeśli do jakichś zmian doszło, to były one chwilowe, a „październik” zakończył się właśnie w październiku. Już niebawem rozpoczęły się ponowne represje w stosunku do Kościoła, a największym ich zewnętrznym przejawem były zajścia i walki w tejże Nowej Hucie w kwietniu 1960 r. Niedawno odtajnione raporty i analizy CIA mówią o tym, że walka w obronie krzyża była dla Amerykanów wskazówką, że polityka polskich komunistów w stosunku do Kościoła w Polsce powróciła na stare tory sprzed roku 1956.

Krzyża przyszło bronić rano 27 kwietnia 1960 r.

Tuż przed godziną 9.00 przystąpiono do rozbiórki płotka, który okalał krzyż. Widząc to, znajdujące się nieopodal kobiety podbiegły i wdały się w dyskusję z wykopującymi. Po rozebraniu płotka przystąpiono do podkopywania krzyża. W konsekwencji około godziny 9.16 krzyż zaczął się przechylać. Nieopodal stała ciężarówka, którą planowano przewieźć go do parafii. Miał zostać opuszczony na ziemię za pomocą specjalnej „ramy” i lin. Kobiety, widząc działania robotników, chwyciły za grudy ziemi i zaczęły nimi rzucać w ich stronę, wykrzykując: „Komuniści, heretycy, bezbożnicy, kara was spotka”. „Wy bezbożniki, Pan Bóg powinien was za to ukarać”, „Bezbożniki-komuniści”. Inne patrzyły i płakały.

Według jednej z relacji kobietą, która zaczęła rzucać w robotników, była Genowefa Narożnowska. Pierwszą, która chwyciła krzyż, aby go podtrzymać, była Helena Musiał, a pomogła jej Zofia Gaworek. Do nich dołączyła jeszcze Helena Kędzierska. Jednym z mężczyzn pomagających ustawić z powrotem krzyż był Kazimierz Kozub, który, co ciekawe i zagadkowe, dowiedział się o planach wykopania krzyża rankiem 27 kwietnia na terenie HiL. Wiadomość ta mogła się szybko rozchodzić, pomimo krótkiego upływu czasu od decyzji władz. Mieczysław Szewczyk zeznawał, że wiele osób spośród pracowników PBM wiedziało o tym, że niektórzy partyjni robotnicy z tego przedsiębiorstwa zostali wyznaczeni do tej pracy. Dlatego Kozub zaraz poszedł pod krzyż, gdzie już było kilka kobiet.

Tuż przed godziną 9.00 przystąpiono do rozbiórki płotka, który okalał krzyż... Kobiety, widząc działania robotników, chwyciły za grudy ziemi i zaczęły nimi rzucać w ich stronę, wykrzykując: „Komuniści, heretycy, bezbożnicy, kara was spotka”. „Wy bezbożniki, Pan Bóg powinien was za to ukarać”, „Bezbożniki-komuniści”.

„Krzyczałem osobiście, że nie damy zniszczyć wiary i za wiarę będziemy walczyć do końca, to samo krzyczały też kobiety i inni mężczyźni...”.

Ustawić krzyż pomagali również Józef Świstak, Franciszek Borysiewicz oraz dwóch innych mężczyzn wyglądających na malarzy.

Moment przekrzywienia krzyża, i tym samym jego podtrzymania, jest bardzo symboliczny. Z jednej strony, chylił się on ku ziemi i upadkowi, z drugiej zaś ostatecznie nie upadł i został ustawiony na nowo. Chwila ta była bardzo emocjonalna, o czym może świadczyć opis zachowania jednej z najbardziej aktywnych obrończyni krzyża, ubranej na czarno kobiety, w czarnej chustce na głowie:

„Cały czas prowadziła polemikę z pracownikami [wykopującymi krzyż] i płakała”.

Była to najprawdopodobniej Aleksandra Wiśniewska lub Janina Drąg, gdyż obie były ubrane na czarno. Jak sama A. Wiśniewska zeznawała dwa dni po wydarzeniach, jedni pod krzyżem śpiewali, a inni płakali. Być może mówiła o samej sobie. W taki sposób, jak się później okazało, zakończyła się nieudana próba usunięcia przez władze krzyża z przestrzeni publicznej Nowej Huty. Wtedy, rankiem 27 kwietnia, jeszcze nie zdawano sobie z tego sprawy. Jak się wydaje, same władze komunistyczne też nie były zdecydowane, jakie kolejne decyzje należy podjąć. Walka o krzyż trwała.

COFNIJ SIĘ